Nr. 117. Kraków, wtorek 30 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

UROCZYSTOŚĆ 1 MAJA 1907.

We środę dnia 1 Maja 1907 roku odbędzie się o godzinie 10 przed południem

w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

Porządek dzienny:
1. Ośmiogodzinny dzień pracy.
2. Międzynarodowe braterstwo i powszechne rozbrojenie.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się na zgromadzeniu wszyscy bez wyjątku z odznakami przy boku!

Po zgromadzeniu: Pochód demonstracyjny.

Tegoż dnia o godzinie 2 po południu odbędzie się

w Parku dra Jordana

WIELKI FESTYN LUDOWY.

PROGRAM:

Muzyka — Tańce — Chór robotniczy — Paulo Cata-Rino, słynny muzyk włoski w swojem turnée po Parku dra Jordana — Dziad i dziadczanka — Bazar Ben-Ali-Beja — Straganiarze i straganiarki — Kwieciarki — Konkurs piękności — Kosze szczęścia, niespodzianki i t. d.

Wstęp do Parku 20 halerzy. — Dzieci do lat 10 płacą połowę.

Posady a zasady.

Kiedy na audyencyi u namiestnika zadecydowano o sojuszu demokratów krakowskich ze stańczykami, wówczas naiwni i niewprawieni jeszcze w oszustwa polityczne demokraci opowiadali ludziom szeptem, że pp. Leo, Staniszewski i Federowicz zapiszą się do „demokracyi“ i — wystąpią z krakowskiego klubu sejmowego!

Później się oczywiście pokazało, że o zasady żadnej stronie nie chodziło, a po prostu p. dr Leo kupił sobie demokratów jako zwyczajne pionki do głosowania w Radzie miejskiej i to kupił bardzo tanio. Posada wiceprezydenta, którą Rotter odrzucał, jeden mandat i to jako gruszka obiecana na wierzbie, oto wszystko, co karyerowicz p. Bandrowski wytargował w zamian za haniebną zdradę zasad, za odepchnięcie ohydne dra Grossa i inteligencyi żydowskiej, za zwalczanie robotników.

Komiczną jest „Nowa Reforma“, biadająca nad tem, że socyaliści postawili aż czterech kandydatów w Krakowie i że uniemożliwili biednym demokratom walkę wyborczą. Tak, jakby kto bronił demokratom postawić także czterech kandydatów! Przecie walka wyborcza nie polega na szacherkach, a demokracya miała dość miejsca na rozwinięcie agitacyi wyborczej i to w pierwszej linii przeciw stańczykom, przeciw tym, co kraj w zależności trzymają. Wówczas byłoby z pewnością miejsce dla kandydatów demokratycznych, którzy zdobyliby ilość mandatów odpowiednią do swej siły.

Ale tej sile swojej widać nie bardzo ufali, skoro na pierwszy odzew będącego w kłopotach dra Lea w tej chwili rzucili swój „demokratyzm“ i utożsamili się z zaszarganą sławą p. Doboszyńskiego, z jego próbami ratunku politycznego.

Wbrew zasadzie demokracyi, nie odwołali się dotąd jeszcze do szerokich kół inteligencyi, ale na konwentyklach dobranych odpowiednio ubili sprawę.

To też dzisiaj inteligencya demokratyczna głośno wyraża swoje oburzenie na ten szantaż polityczny, na to wiarołomstwo, które rozbija szeregi i truje ducha w partyi bądź co bądź opozycyjnej.

Dawno nie widziano tak trywialnego handlu zasadami dla posad, możebnego tylko tam, gdzie wodzem jest biurokrata, który za posadę podpisał skrypt w namiestnictwie, że kandydować nie będzie... Dla pensyi, rangi i tytułu, dla rehabilitacyi zaszarganego adwokata rzucono tu naprawdę w błoto całą przeszłość, podeptano zasady, zohydzono sztandar demokracyi mieszczańskiej i udano się pod skrzydła klerykałów i kahalników.

Ale posady górą!

Zdrada menerów demokratycznych

wywołała powszechne oburzenie wśród wszystkich szczerze demokratycznych i postępowych żywiołów w łonie stronnictwa demokratycznego. Wśród inteligencyi demokratycznej podnosi się otwarty bunt przeciw szacherce dokonanej na własną rękę przez pp. Petelenza, Doboszyńskiego i Bandrowskiego. Ogół szczerych demokratów oświadcza, że nie pójdzie pod komendę klerykalno-kahalną. Osoby bardzo poważne zapewniają nas, że wobec tej haniebnej zdrady będą wbrew uchwale „stronnictwa“ głosowały przeciw „kompromisowym“ kandydatom, inne oświadczają wprost, że ze stronnictwa demokratycznego wystąpią. Wszyscy zaś poważni ludzie z pośród demokratów wypierają się współudziału w tej zakulisowej szacherce menerów.

Od p. dra Adama Langiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Oświadczam, że w tegorocznych obradach demokratycznego krakowskiego komitetu wyborczego żadnego udziału nie brałem, mimo regularnie przysyłanych mi zaproszeń na posiedzenia, a to z powodów, które listownie całkiem otwarcie panom prezesowi i sekretarzowi stronnictwa wyłuszczyłem.

Dr Adam Langie.

W najbliższych już dniach okaże się, że pp. Petelenz i Bandrowski zrobili rachunek bez gospodarza, że przeigrali swą naiwną chytrością wszelkie sympatye, jakie ich stronnictwo miało w Krakowie. Fala powszechnego oburzenia zmiecie z widowni politycznej tę kliczkę geszefciarzy mandatowych.

Renegat.

P. Buzek, exsocyalista, obecnie narodowy demokrata, przysyła nam „sprostowanie“ z powołaniem się na § 19 ustawy prasowej. Jakkolwiek „sprostowanie“ to wymogom § 19 nie odpowiada, jednak chcemy je zamieścić, bo charakteryzuje ono p. Buzka jako „uczonego“, jako polityka i jako człowieka.

Otóż p. Buzek przedewszystkiem przeczy, jakoby wyssał sobie z palca twierdzenie, iż „Arbeiter-Zeitung“ oświadczyła się przeciw uprzemysłowieniu Galicyi. Na dowód, że „Arbeiter-Zeitung“ jest przeciwna uprzemysłowieniu Galicyi, przytacza p. Buzek kilka zdań wyrwanych z różnych miejsc bardzo obszernego artykułu „Arbeiter-Zeitung“, którego „uczony“ p. Buzek nie zrozumiał, albo nie chciał zrozumieć. W artykule owym (w numerach z 3 i 5 marca b. r.) występuje „Arbeiter-Zeitung“ przeciw szowinistom niemieckim, którzy uprawiają demagogię zapomocą hasła ratowania hegemonii Niemców w Austryi przez wyodrębnienie Galicyi i Dalmacyi. „Arbeiter-Zeitung“ wszechstronnie oświetla to demagogiczne hasło i wykazuje jego nonsens, a przeciwstawia mu program autonomii narodów. Między innymi argumentami używa „Arbeiter-Zeitung“ i tego argumentu: wy, szowiniści niemieccy, udajecie obrońców interesów niemieckich, a rzucacie hasło, którego urzeczywistnienie odbiłoby się szkodliwie na przemyśle niemieckim w Czechach!

Dla wszystkich to jasne — tylko uczony wschodniogalicyjski p. Buzek tego pojąć nie może. Dalej wypiera się p. Buzek wszelkich stosunków z socyalistami, swych śmiałych lotów młodzieńczych za czasów, kiedy się jeszcze o karyerze nie marzyło. I pisze p. Buzek:

„Nie jest zgodnem z prawdą, iż mówiąc o partyi socyalno demokratycznej, mówię „o swoich dawnych towarzyszach partyjnych“, prawdą natomiast jest, iż nigdy towarzyszem partyjnym nie byłem, gdyż nigdy do jakiegokolwiek stowarzyszenia socyalno-demokratycznego nie należałem, ani też nie brałem kiedykolwiek udziału w pracy agitacyjnej lub kulturalnej organizacyj partyjnych.

Nie jest nareszcie prawdziwem twierdzenie, iż „jako akademik w Krakowie byłem socyalistą“, prawdą natomiast jest, iż byłem członkiem stowarzyszenia postępowej młodzieży akademickiej „Zjednoczenie“ i członkiem postępowego zarządu Towarzystwa Bratniej Pomocy, iż wówczas z kolegami socyalistami i ludowcami żyłem w przyjacielskich stosunkach, iż jednak nigdy wobec nikogo nie oświadczyłem się jako socyalista, wprost przeciwnie zaś oświadczyłem publicznie jako przewodniczący Stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej na Śląsku „Znicz“ na bankiecie po wiecu cieszyńskim w sierpniu 1897 r. w toaście, wniesionym na cześć redaktora „Nowej reformy“, p. Konopińskiego, iż stoję na gruncie narodowym.

Lwów 22 kwietnia 1907“.

P. Buzek ma krótką pamięć! Więc przypomnimy mu, że koledzy jego we wspólnej pracy agitacyjnej tow. dr Kapellner, dr Bobrowski, Klemensiewcz, Haecker, niestety — nie zapomnieli jeszcze o działalności agitacyjnej p. Buzka dla naszej partyi i mile ją wspominają. P. Buzek zresztą nie wyzbył się zupełnie tego, co się u nas nauczył — i zasady socyalizmu plączą mu się jeszcze po głowie, mieszając się z narodowym katechizmem, który wystudyował w endecyi. Skutkiem tego mędrzec wszechpolski nie może swobodnie zoryentować się w tym chaosie pojęć i pisze wspaniałe głupstwa ex cathedra swej uczoności.

I tak w artykule „w sprawie katastru narodowego“ utrzymuje, że program narodowy socyalnej demokracyi w Austryi uznaje „narodowości panujące i tolerowane“, dziwoląg prawdziwie niezwykły, wyjęty z księgi mądrości narodowo-demokratycznej.

P. Buzka długo jeszcze prześladować będzie pamięć pobytu między socyalistami i mimo najszczerszej chęci nie będzie się mógł całkiem wyprzeć swej przeszłości.

A że to może zaszkodzić mu w karyerze — tego niechaj się nie obawia — renegaci tylko ze względu na swą przeszłość pną się po szczeblach urzędowych.

Ergo takie przypomnienie — to najlepsza protekcya!

Projekt autonomii Królestwa Polskiego.

Koło polskie milczało o autonomii w pierwszej Dumie — w tej Dumie, która ożywiona była różowemi nadziejami i pragnęła dokonać wielkiego czynu. Wystąpiło z projektem autonomii w tej drugiej Dumie — w Dumie beznadziejnej, która o wielkim czynie nie marzy i chce tylko przedłużyć swoją wegetacyę. Niewątpliwie pogłoski o rychłem rozwiązaniu Dumy dały rozpęd Kołu polskiemu i przyspieszyły wniesienie projektu. Formalności tedy stało się zadość. Bo przecież nikt nie łudzi się, żeby z tej mąki był chleb, żeby autonomia urzeczywistniła się z woli Dumy.

Jest w tem gorzka ironia, że do bezsilnej Dumy, która o niczem stanowić nie może, która dusi się w wężowych splotach oparagrafowanej i nieoparagrafowanej przemocy — wnosi się projekt nowego ustroju politycznego dla Królestwa Polskiego. — Carska ustawa zasadnicza stanowi, że Duma o ustroju politycznym rozstrzygać nie może. I oto ta Duma — Izba doradcza, kopana na każdym kroku przez rząd — ma uchwalić dla Królestwa autonomiczny parlamentaryzm.

Z tego stanowiska Puriszkiewicz miał racyę, wrzeszcząc histerycznie: „Ja wam pokażę autonomię!“...

Kołu polskiemu wobec takiej sytuacyi politycznej chodzi jeno o manifestacyę.

Co prawda, najlepszą manifestacyą na rzecz odrębności Królestwa byłoby niebranie udziału w bezsilnej Dumie, która nic zrobić nie może dla przekształcenia Rosyi, a tem bardziej dla przekształcenia Królestwa Polskiego. O naszej woli, mocnej woli do zdobycia własnych urządzeń politycznych świadczyłaby stokroć lepiej nieobecność w Dumie, niż fabrykowanie projektów papierowych, które rząd wrzuci do kosza.

Ale taktyka bezsilności w stosunku do caratu, taktyka bierności jest właśnie pierwszem przykazaniem naszych stronnictw burżuazyjnych. Jest to rozpaczliwe głupstwo żądać bądź co bądź daleko idących zmian w stosunku Polski do Rosyi, a jednocześnie uprawiać taktykę kontrrewolucyjną, zaciekle zwalczać wszystko, co jest ruchem, zrywaniem pęt, pochodem w przyszłość, jedyną rękojmią zdobyczy politycznych. Spokój, „ład i porządek“, zwalczanie rewolucyi ma nam dać autonomię polityczną — takie głupstwo mogła sfabrykować tylko głupota naszych zendeczałych klas posiadających.

Zresztą przywódcy ich nie łudzą się. Szeroka autonomia polityczna, to dla nich tylko błyskotka, marzenie niewolnika, sztandar, którym ciągnąć chcą za sobą naród. W rzeczywistości pozostanie stara taktyka bezsilności, bierności, unikania walki, która to taktyka w języku narodowej demokracyi zwie się „zdobywaniem autonomii kawałkami“.

Z poza papierowej przyłbicy opozycyjnej i autonomicznej wygląda oblicze, które daje znaki porozumienia i jak gdyby mówiło: nie bójcie się — mnie taniej, o wiele taniej można kupić...

Ruch wyborczy.

Jak p. Sare kandyduje. P. Sare, jako wiceprezydent miasta, stoi na czele miejskiego urzędu budownictwa. Ponieważ zaś p. Sare kandyduje, przeto podwładne mu budownictwo miejskie stało się — biurem wyborczem p. Sarego. Kontrkandydat p. Sarego dr Adolf Gross zwołał zgromadzenie wyborców do cyrku Edison; do innego lokalu nie mógł zwołać zgromadzenia, bo komitet p. Sarego wynajął salę hotelu Kleina i salę hotelu Londyńskiego na cały czas wyborów, aby dra Grossa i socyalistów pozbawić sal na zgromadzenia. Z chwilą, gdy zgromadzenie dra Grossa zostało zwołane do cyrku, natychmiast zjawiła się w cyrku komisya budownictwa miejskiego, która orzekła, że nie wolno do cyrku wpuścić więcej ludzi niż 1200, ograniczyła ilość wejść (co zgoła żadnego sensu nie ma) i przy wejściach „zakazanych“ poleciła podczas zgromadzeń stać strażakom pod komendą przyjaźniaka Nowotnego, odgraniczyła trybunę od widowni w ten sposób, żeby z sali nikt nie mógł się dostać na trybunę, ani z trybuny na salę, słowem wymyśliła owa komisya budownictwa miejskiego cały szereg drobnostkowych i głupich szy-

kan, mających jedynie na celu utrudnienie prawa zgromadzania się w cyrku. O p. Sarem głoszą, że to człowiek „uczciwy“ i „nieskazitelny“ — ale widzimy, jak ten „nieskazitelny“ nie gardzi bynajmniej tego rodzaju nędznemi sztuczkami w pogoni za mandatem...

Dla urwania jakiejś odrobiny głosów drowi Grossowi wysunęli sprzymierzeni z klerykałami kahalnicy na Kazimierzu kandydaturę syonisty dra Hilfsteina, oraz kandydaturę przyjaźniaka, licząc, że ten ostatni urwie trochę głosów katolickich. Syoniści i przyjaźniacy — dwa zgodne narzędzia partyi klerykalno-kahalnej!

Kraków. W piątek 26 kwietnia odbyło się w restauracyi p. Hebenstreita przy ul. Wielopole przedwyborcze zgromadzenie dzielnicowe. Przewodniczył tow. Fallek, referował tow. J. Gross. Zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucyę:

Zebrani na dniu 26 kwietnia wyborcy dzielnicy Wesoła uchwalają, z uwagi, że jedynie posłowie socyalistyczni szczerze i skutecznie bronią interesów całego ludu pracującego, popierać i agitować z całych sił za kandydaturą tow. Ignacego Daszyńskiego.

W Brzezince ad Oświęcim odbyło się w niedzielę 28-go b. m. zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Na obszernem podwórzu gospodarza Jana Kopla zebrało się kilkuset wyborców przeważnie robotników z miejscowych fabryk, kolejarzy i chłopów, którzy po wysłuchaniu przemówień tow. L. Feldmana, Piotrowskiego i Antosiewicza uchwalili kandydaturę tow. dra Daniela Grossa. Kilku centrowców zebrało się opodal i przysłuchiwało się obradom. Mimo kilkakrotnych wezwań nie śmieli zabrać głosu, co zgromadzeni przyjęli wcale niepochlebnymi pod ich adresem okrzykami. Kandydat centrowy ks. Hanusiak, który był w Oświęcimie obecnym i z plakatów o zgromadzeniu się dowiedział, nie raczył stanąć przed wyborcami. Zdrowiej zapewne dla niego wykrzykiwać przeciw socyalistom na konwentyklach.

Występy kandydackie Stohandla. Z powiatu chrzanowskiego piszą nam: W piątek dnia 26-go b. m. zwołał samozwańczy kandydat centrowczy p. Stohandel zgromadzenie „chrześcijańskich ludzi“ do Płazy. Zamianował samowolnie przewodniczącego — poczem zapowiedział, że jest to zebranie członków stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, że nikomu nie udzieła głosu, ani nawet do interpelacyi. Poczem rozpoczął swą opowieść kandydacką, przerażającą ogromem kłamstwa i bezdennej głupoty, graniczącej wprost z niepoczytalnością. Projekt ubezpieczenia na starość wymusiło na rządzie chrześcijańsko-ludowe stronnictwo — socyaliści nic nie robili — tylko rozpijali naród „a w Boże Ciało — zamiast iść do kościoła — to taki Arbeitel urządza wycieczki i zabija wieprzka na ofiarę“. Wśród licznych przerywań i serdecznego śmiechu opowiadał p. Stohandel swoje brednie, a na zapytanie tow. Ogniewskiego, czy go stawia na kandydata zasłużone centrum ludowe — zamilkł. Piorunował na panów i zapowiedział proroczo kandydaturę hr. Wodzickiego w tym okręgu — wogóle wił się, jak piskorz, by ująć sobie obecnych na sali socyalistycznych wyborców. Wśród śmiechu ogólnego zakończył swe przemówienie: „wiem, że nikogo tu nie przekonam — i dlatego nie stawiam rezolucyi za moją kandydaturą“. Poczem wezwał do zapisywania się do komitetu, ale ani jeden wyborca się nie zgłosił. Widząc ten wynik zebrania — zamknął je szybko i wezwał do rozejścia. Tu jednak nastąpił fakt niespodziany. Tow. Ogniewski wystąpił i zagaił socyalistyczne zgromadzenie w tej samej sali i napiętnował tchórzliwe postępowanie Stohandla. Stohandel widząc, co się święci, wyniósł się szybko ze sali, na której pozostali prawie wszyscy wyborcy przysłuchując się wywodom tow. Ogniewskiego. Wobec tego namówił p. Stohandel i wójt z Płazy gospodarza sali, by nam lokal wymówił, Rozpaczliwy ten środek jednak nie wiele pomógł. Tow. Ogniewski przedstawił wyborcom całe łajdactwo tego postępowania i wezwał wszystkich do spokojnego rozejścia się, zapowiadając zebranie na dzień 28 b. m.

Wśród okrzyków oburzenia przeciw Stohandlowi rozeszło się zgromadzenie.

Lamenty ks. Rublarza. W nr. 183 „Głosu narodu“ z 25 b. m. zapłonął ks. Stojałowski szczerem oburzeniem na „rozbijaczy ludu i stronnictwa centrowego, popychających lud do nienawiści stanowych lub osobistych, doradzających mu wybór ludzi bez zdolności i obranych z politycznych pojęć, a rozumiejących się na programie chrześcijańskiej demokracyi tyle, co wilk na gwiazdach.“ Ogromnie szczere to oburzenie — płynie ono z głębi wzburzonego serca ks. Rublarza. W centrum bowiem panuje taka łapczywość żarłoczna na mandaty, że całe dziesiątki ludzi wbrew uchwałom i postanowieniom stronnictwa, kandydują na własną rękę. I tak kandyduje w samym okręgu chrzanowskim p. Białkowski, oficyalny kandydat centrowy i wolontaryusz na własną rękę żebrzący o mandat p. Małocha i Stohandel. A jest to słaby przykład tego co się dzieje w innych okręgach. I w rozgoryczeniu woła ks. Lampiarz: „To nie są centrowcy, lecz płazy centrowe, nie biorący rzeczy po chrześcijańsku... Przeciw takim rozbijaczom i samozwańcom polskie centrum ludowe musi stanowczo wystąpić... Biada tym, przez których takie przychodzi zgorszenie.“

Groźne to anatema jednak nie wzruszyło żadnego kamiennego serca odszczepieńców centrowych. Słowa potępienia obijają się o ich uszy, jak groch o ścianę — wiedzą oni, że nie chodzi tu o żadną jedność — tylko o „warunki“ — a na to nie są głupi. Ks. Rublarz nauczył ich już rozumu!

Z Kołomyi piszą nam: Na dzień 21 t. m. zwołał nasz miejscowy komitet soc. dem. zgromadzenie wyborców chrześciańskich, które w swym przebiegu stało się wspaniałą manifestacyą 2000 tamże obecnych wyborców, za kandydatem socyalistycznym, dr Schorrem. W ogromnym pawilonie parku miejskiego, w którym zgromadzenie się odbyło, część tylko obecnych zdołała znaleźć miejsce, setki zaś wyborców stały przed otwartemi szeroko drzwiami skupione, by lepiej słyszeć mowców referujących w pawilonie. — Zagaił zgromadzenie tow. Kochański z Stanisławowa, który rozwinął przed wyborcami nasz program partyjny; mowę jego nagradzano hucznymi oklaskami. Po tow. Kochańskim zabrał głos tow. Hartleb ze Lwowa, który w pięknej i pełnej zapału przemowie, napiętnował politykę Koła polskiego, wskazał następnie na działalność posłów socyalistycznych i postawił rezolucyę uchwalającą kandydaturę tow. dra Schorra. Przy głosowaniu za rezolucyą wszystkie ręce podniosły się w górę z okrzykiem: „Niech żyje dr. Schorr!“, przy próbie zaś głosowania przeciw żadna ręka się nie podniosła.

Wtedy tow. dr Schorr stanął przed swymi wyborcami przywitany niemilknącymi oklaskami i przedstawił im sposób walki kliki magistrackiej, protestując przeciw jej ubliżającemu obchodzeniu się z wyborcami, przeciw nazywaniu tutejszego mieszczaństwa „motłochem“ na publicznych zgromadzeniach — jak to miało miejsce na zgromadzeniu urządzonem przez partyę magistracką dnia 14 t. m. — za to tylko, iż jawnie i otwarcie staje za kandydatem partyi soc. dem. drem Schorrem, a nie chce się solidaryzować z macherstwami owej kliki. Przedstawił dalej zebranym, jak z góry fałszywemi są obietnice tutejszych popleczników p. Kolischera, iż ten będzie bronił interesów swych wyborców w parlamencie, choć one będą się sprzeciwiały w jakimkolwiek kierunku intencyom „z góry“. Kandydat rządowy bowiem dla swych formalnych wyborców przeciw swemu właściwemu wyborcy, t. j. rządowi nie stanie. Wykazał następnie mowca, iż jedynie partya soc. dem. jest w parlamencie wolną i niczem nie krępowaną partyą opozycyi, a równocześnie partyą ładu i pokoju.

Po przemowie tow. dra Schorra, przyjętej z ogromnym entuzyazmem, zabrało głos jeszcze kilku mieszczan, polecając w gorących słowach kandydaturę dra Schorra.

Zgromadzenie to i jednomyślnie na niem przyjęta kandydaturę dra Schorra przez zwyż 2000 mieszczan, których dotychczas magistracka klika uważała za swój posag, wprowadiły wprost w szał wściekłości płatnych pismaków p. Kolischera.

W lokalnem pisemku wszechpolskiem wylewają swą żółć z tego powodu, obrzucając tow. dra Schorra — dla braku innych argutów — obelgami osobistemi. Zaślepieni szaleńcy nie mają na tyle politycznego rozgarnięcia, by zrozumieli, że za późno porwali się do przedśmiertnych podrygów i że każdy tego rodzaju publiczny atak wścieklizny jest jasnem świadectwem ich politycznej i moralnej bezwładności, a z drugiej strony faktycznem uznaniem naszej siły i przewagi.

Ale i p. Kolischer już rozpoczął, na rozkaz namiestnika Potockiego, agitacyę wyborczą po swojemu: nie ma na razie odwagi stanąć przed wyborcami, więc polecił p. staroście Pawlikowskiemu i oberkahalnikowi Funkensteinowi przygotować mu grunt do przyszłego występu. Ci, posłuszni wyższemu rozkazowi, zwołują do siebie wyborców partyami i starają się ich przekonać prośbami i groźbami o konieczności wyboru rządowego dostawcy papieru.

Wprawdzie na zaproszonych 200 wyborców zjawia się tylko 10 lub 20, a pośród nimi połowa należąca do opozycyi, ale ta wymowna abstynencya bynajmniej nie odstrasza naszych domorosłych „Wahlmacherów“ od pracy nad ratowaniem tonącego okrętu. Tego rodzaju handle kończą się co dnia pijatyką w lokalu magistrackim, przyczem dwaj policyanci w uniformie, toczą piwo dla wyborców, a jeden kraje kiełbasy, zaś sekretarz gminy p. Kropaczek każdego wyborcę obdarza paczką tytoniu. Podczas gdy organa bezpieczeństwa publicznego z funduszu wyborczego p. Kolischera ugaszczają jego przyszłych wyborców, na pryncypalnych ulicach miasta literalnie ludzi mordują i w jasny dzień rabują, ponieważ cała policya zatrudnioną jest roznoszeniem zaproszeń dla wygłodzonych i spragnionych wyborców, a w nocy pełnić musi funkcye kelnerów. P. Kolischerowi zaś kazano tymczasem chorować na „influenza politica“, która „nie pozwala“ temu przyszłemu wybrańcy opojów i kiełbaśników tak prędko przyjechać do Kołomyi.

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W poniedziałek 29 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w restauracyi p. Sperlinga przy ul. Kopernika 8** zgromadzenie wyborców z ulic: Kolejowej, Radziwiłłowskiej, Niecałej i Pańskiej.

W poniedziałek 29 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w restauracyi p. Kavki** (róg Zygmunta Augusta i Lubicz) zgromadzenie wyborców z ulic: Bosackiej, Lubicz, Strzeleckiej i Zygmunta Augusta.

We wtorek 30 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w lokalu stow. handlowców przy ul. Sebastyana 16** zgromadzenie wyborców z ulic: Gertrudy, Zielonej, Jasnej i Sebastyana (lewa strona).

We wtorek 30 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w lokalu stow. kolejarzy, Topolowa 12** (parter) zgromadzenie wyborców z ulic: Topolowej i Lubomirskiego.

We wtorek 30 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem **w restauracyi p. Modelskiej, ul. Mikołajska 7,** zgromadzenie wyborców z ulic: Mikołajskiej, Krzyża, Marka i Tomasza.

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Z TEATRU.

Przedstawienie jubileuszowe „Ślubów panieńskich“ Al. Fredry.

Szczęśliwy i trafny był pomysł dyrekcyi, by uczcić jubileuszowem przedstawieniem 75-tą rocznicę wystawienia „Ślubów panieńskich“. Nietylko dlatego, że okazano słuszny hołd wielkiemu poecie i dziełu znakomitemu, któremu minione trzy ćwierci wieku nie odjęły świeżości barw i uroku, a przydały jeszcze czaru rzeczy zagasłych i zniknych, ale również i przez to, że tak nieznacznymi na pozór środkami nadano całemu przedstawieniu jednolity charakter stylowy.

Salonik wiejskiego dworku, to jedyne miejsce akcyi, przestał być nieokreślonym co do miejsca i daty pokojem, stworzonym przez przypadek panujący w rekwizytach; pod ręką p. Frycza stał się on istotnie domem polskim w epoce ponapoleońskiej, gdzie pozostałe ślady stylu cesarstwa przybrały mniej sztywny i wyniosły pozór, uczyniły się bardziej sielskie i miłe, przydając obcym sobie nawet drobiazgom wytworność i prostotę. To nieprzeładowanie szablonem jednego stylu, ta naturalna swoboda inscenizacyi budziły właśnie orzeźwiające, pełne życia i prawdy wrażenie. P. Frycz okazał się tu równie doskonałym odtwórcą sceny przystosowanej do pewnej epoki, jak świetnym kompozytorem dekoracyjnym poznaliśmy go np. w dekoracyach „Księcia Niezłomnego“. I zaiste ta staranność jubileuszowa winnaby być stałą dewizą, ilekroć prawdziwa sztuka ma do nas przemówić ze sceny.

Wykonanie „Ślubów“ przebiegło całe w tym nastroju pogodnej, harmonijnej i subtelnej

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

51

Lecz popełniłabym najgorszą nikczemność, gdybym was porzuciła! Macie prawa do mnie! Kochacie mnie, liczycie na mnie — moje macierzyńskie starania potrzebne wam do życia. I po tym roku wzajemnego przywiązania, miałabym was nie widzieć więcej!

Obiecano mi, że was zobaczę, ale inaczej — nie w niebieskim fartuchu.

Nie! Adamie, chichoczesz? Rózia, jako „pani“ odwiedzająca szkołę! Bonvalot, co ty na to?...

A wy, mamy, kobiety z Menilmontant, które zaczepiacie mnie na ulicy, traktujecie jak towarzyszkę, próżne były moje starania: nie należę do was, jestem tylko przebraną! Czy to prawda? Czy to możliwe?

Moi biedni przyjaciele, nie powiedziałam wam jeszcze rzeczy najgorszych, gdybym odeszła, już nie mogłabym was kochać. Gdybym odeszła, aby iść za mąż, chciałabym mieć własne dzieci, miałabym dzieci z własnej krwi i ciała, a dla was przestałabym już być matką,

Nie dajcie mi odejść! Zetknięcie z wami, rozwinęło we mnie szał macierzyństwa. Czuję po brutalnym skurczu mych żył, że będę jak samica mająca małe, kochać będę tylko „swoje“! Dzieci własne! Na tę myśl krew bije mi w skroniach, zdaje mi się że zemdleję...

IX.

Szczerze — z małemi tylko opuszczeniami — daję opis tego ostatniego dnia, który rozstrzygnął o moim losie.

Ostatni dzień szkoły!

Drzwi otwierają się. Litości! możnaby sądzić, że niema już urwiszów! Adam, Tricot, Bonvalot, inni jeszcze, wszyscy — oddają niby wojskowy ukłon. Co za obrzydliwy prawidłowy ruch!

Oto uczniowie, siedząc w ławkach spokojnie oczekują: ledwie kilku najmniejszych miauczy, lub ciągnie jeden drugiego. Czy nuży ich upał? Termometr w przedsionku wskazuje dwadzieścia stopni już o godzinie dziewiątej rano.

Seminarzystka jest już w klasie.

Przychodzi mi na myśl przecierać szyby w drzwiach, wiodących do przedsionka, podczas gdy seminarzystka improwizuje okolicznościową przemowę.

— Dobrze korzystaliście z moich nauk, będziecie wynagradzani za to w całem waszem życiu...

Wycieram zapamiętale: Ale moja panno, czyż nie trzeba jakiejś gleby dla szczęścia, aby umocnić jego korzenie? Dla tych biedaków czyż tylko kazanie twoje ma stanowić niezbędną podstawę? Czy w społeczeństwie same tylko dobre zalety — bez przyprawy protekcyi, kapitału itd. — są zródłem powodzenia? Moja panno, czyż mądrość twoja nie uczyni raczej tych wydziedziczonych lepszym jeszcze przedmiotem wyzysku? Seminarzystka mówi dalej z zapałem, promień słońca ślizga się po niej, jest surowa, a piękna na swej mownicy.

Czy pamiętacie? kiedy przyszliście tu mniejsi, mieliście brzydkie gesta, używaliście brzydkich słów, byliście krzykliwi, hałaśliwi, niesforni! Patrzcie, jakeście się zmienili!... W październiku pójdziecie do prawdziwej, dużej szkoły, zaraz powiedzą: oho, ci przechodzą z ochronki, ci są najgrzeczniejsi...

Próżno pogwizduję, próżno ręce moje trą sumiennie. Ach moja panno! przez ubiegły rok dużo mówiłaś w tych murach, ale nic nie zmieniłaś z tego, co dzieje się na zewnątrz. Cóż za bezmierna ironia: „bądźcie wstrzemięźliwi, szanujcie siebie i drugich, bądźcie sprawiedliwi, bądźcie dobrzy itd. — a na zewnątrz: szynki, nory, zwierzęcość, wyzysk! Czy sądzisz, że nauki twoje zmienią produkcyę dzielnicy? Każda część Paryża zachowuje swą specyalność: na przedmieściu Św. Antoniego fabrykuje się meble, w dzielnicy Marais wytwarzają tak zwane „article de Paris“ — zdaje się, że dzielnica des Platriers produkuje: nędzę, dzieci, prostytucyę, alkoholizm.

Godziny mijają i — rzecz dziwna — przez długie chwile zapominam o rzeczywistości: jutrzejszy termin zupełnie uchodzi mi z pamięci.

Po południu zdarzyło się coś ważnego.

Zgłosiła się była nauczycielka, która — ze względu na swą niedostateczną emeryturę — ma pozwolenie fotografować w szkołach grupy uczniowskie.

Starowina, nie mogąca już dobywać głosu, porozumiewa się głównie kiwaniem głowy, uśmiechami, znakami przyznaje ona, że nic nie zarabia tym procederem, ale ma tę przyjemność, że „widzi klasy, nie wychodzi z życia szkolnego“.

Patrzę na jej kostyum nauczycielski, niegdyś czarny, na jej pomięty kapelusz, dziurawe rękawiczki i mam ochotę pokłonić się przed tą niedolą, tak uparcie pragnącą być „w służbie“. Czyż będę na tyle samolubną, że opuszczę swój posterunek?

— Moje dzieci, — oznajmia dyrektorka — ponieważ dziś ostatni dzień szkoły, pani złoży fotografię u odźwiernej, na przyszły tydzień każdy będzie mógł otrzymać jednę, po 50 centymów za sztukę.

Pani w podartych rękawiczkach spiesznie zastrzega cichaczem, aby kilka dano bezpłatnie najbiedniejszym, nie idzie jej o to, że mało sprzeda, żal jej, że nie wszyscy będą mieli fotografie.

Uczniów z najstarszej klasy uszykowano tak, że szereg pierwszy siedzi na ziemi na żwirze, szereg drugi siedzi na ławkach, trzeci stoi na ziemi, czwarty stoi na ławkach.

Seminarzystka anemiczna — tak jak powinna być nauczycielka z końcem roku szkolnego — zgorączkowana, fanatyczna stara się utrzymać w karbach szeregi. I ot zaraz serce moje ściska się na widok tej młodej dziewczyny, zużytej w dwudziestym roku życia, starającej się poskromić, upiększyć tę półsetkę urwisów, to zbiorowisko nędzy, brzydoty, choroby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wesołości, która jest naczelnym tonem tej komedyi, gdzie pierwowzór francuskiego teatru tak organicznie i niewymuszenie zespolił się z czysto polskim światem wrażeń i czuć poety. W tak zestrojonej grze wszyscy równym dzielą się sukcesem, gdyż co szczegółom przypada, i całość w równej mierze podnosi. Antyteza Klary i Anieli rysowała się naturalnie w grze p. Solskiej i p. Przybyłko. P. Przybyłko nie była może tą młodą, niedoświadczoną dziewczyną, która łatwo ulega przeczytanej książce i perswazyom przyjaciółki, miała za to jednak tyle słodyczy, tyle serdecznego wdzięku w scenach poprzedzających wybuch jej uczucia dla Gustawa, że tą żywiołową kobiecością stwarzała dokoła siebie prawdziwe uroki. Na tem tle żywość roli i gry p. Solskiej odbijała wyraźnie: jej energia nie miała w sobie nic przesadnego ani fałszywego. P. Sobiesław rolę Radosta grał z wyjątkową werwą i szczerem oddaniem, którego nigdy nie zastąpi najlepiej wystudyowana poprawność. To też jego niewielka rola odrazu wysunęła się na plan pierwszy: pozostanie jedną z najlepszych w jego repertuarze, jeżeli zechce zachować w niej ten sam wytworny zapał, który słusznie wzbudzał oklaski w przedstawieniu sobotniem.

Wieczór jubileuszowy poprzedzony był odczytem dra Tadeusza Grabowskiego. P. Grabowski jest umysłem za bardzo oczytanym i ostrożnym zarazem, aby mógł był tu spełnić swoje zadanie. Nie przywołał nam przed oczy postaci Fredry, nie dał go nam ujrzeć, jak żył, jak działał i tworzył; nie dał nam też poznać atmosfery, z której i dla której poczęły się „Śluby panieńskie“. Powiedział natomiast o Fredrze dużo rzeczy prawdziwych i znanych, ale nie to może być celem konferencyi, która poprzedza poety występ żywy.

t.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **maj.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Zebranie komitetu majowego odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku stow. robotniczych (Wiślna 5). Wzywa się wszystkich towarzyszów komitetowych o punktualne przybycie.

Wszędzie bandyci! W sobotę wieczorem przyszło do restauracyi Bauera w starym teatrze dwoje młodych ludzi, zamówili kolacyę i usiedli w separatce. Tu zaczęli liczyć pieniądze w pugilaresach, co na zaglądającego przez dziurkę od klucza restauratora tak podziałało, że posłał prędko po policyę celem zaaresztowania — bandytów. Policya nie miała nic lepszego do czynicnia, jak na denuncyacyę gościnnego gospodarza zabrać — jak się okazało — dwoje Bogu ducha winnych ludzi na inspekcyę.

Nie dajemy do tego zdarzenia żadnego komentarza; sądzimy tylko, że ludzie, mający pieniądze nie powinni chodzić do restauracyi, gdzie ich uważają za bandytów dlatego właśnie, że mają pieniądze. A szpiegowanie gości przez dziurkę od klucza, czy także należy do powinności grzecznego gospodarza?

Ambulatoryum chirurgiczne dla chorych przychodnich. Świeżo otwarty zakład, wyposażony w najnowsze przyrządy do badania oraz leczenia, prowadzi dr A. Frommer, były długoletni asystent prof. Trzebicky'ego i były I. sekundaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza. Sala operacyjna, przyrządy do leczenia za pomocą mięsienia wibracyjnego, gorącem powietrzem według Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi, składają się na całość odpowiadającą obecnym wymaganiom i nadzwyczajnym postępom wiedzy lekarskiej, szczególniej w tej gałęzi. Obszerny zakład roentgenowski, zaopatrzony w przyrządy tak do badania jak i leczenia za pomocą promieni X, które znajdują obecnie tak szerokie zastosowanie w chorobach skórnych, przy owrzodzeniach na tle raka, w schorzeniach systemu gruczołowego, oraz przy nowotworach, przedstawia bardzo poważną i pożyteczną część nowej lecznicy.

Sekcya dobroczynności Rady miejskiej odbyła w sobotę 27 bm. posiedzenie pod przewodnictwem prof. Pareńskiego. Do komitetu dla rozdziału wsparć z funduszu Gafenki, wydelegowano radców Godzickiego, Bartoszewicza i Jawornickiego; przyznano 33 osobom stałe wsparcie miesięczne w ogólnej kwocie 4524 kor. rocznie, przedłużono pobór stałego wsparcia 165 osobom w łącznej kwocie 22935 kor. rocznie, a 42 osobom przyznano wsparcia ponadtaryfowe w sumie 1005 koron.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stawał dziś 29-letni Stanisław Szewczyk z Leszna w Królestwie Polskiem, oskarżony o zbrodnię kradzieży z włamaniem. Szewczyk, który w lutym ukończył odsiadywanie 8-miesięcznego więzienia w Nowym Sączu za kradzież, w nocy z 3 na 4 marca b. r. wspólnie z Wincentym Janikiem włamał się do sklepu zegarmistrza Pempera w Podgórzu, gdzie skradli zegarków i biżuteryi łącznej wartości 719 K. Skradzione przedmioty spieniężali w Skawinie, gdzie Szewczyka przytrzymano, zaś Janik zdołał uciec. Na rozprawie tłumaczył się Szewczyk, że w kradzieży udziału nie brał, tylko sprzedawał skradzione przez Janika rzeczy.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek; „Halka“, opera St. Moniuszki.

Wtorek: „Sluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ p. M. Tarasiewicza).

Środa: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Czwartek: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Piątek: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, nap. Henryk Sikorski (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i Ruszkowskiego (ceny zniżone do połowy). O godzinie 7 wieczorem: „Syzyfowe potowstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, nap. Henryk Sikorski (występ M. Tarasiewicza).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Program uroczystości majowej zawiera następujące punkta: O 10 rano na placu Gostewskiego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) ochrona pracy i 8-godzinny czas pracy, 3) zniesienie militaryzmu, 4) braterstwo narodów. Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny pod teatr miejski, a o 4 po poł. zabawa ludowa na górze zamkowej.

Dochodzenia w sprawie fałszerstwa biletów kolejowych we Lwowie, prowadzone w dyrekcyi kolei, poczynają wydawać zgoła nieprzewidziane rezultaty. Wprawdzie nie odkryto dotąd, kto pośredniczył w dostarczaniu rewidentowi Bełkowskiemu sprzedanych już biletów, które on następnie na nowo w drukarni sporządzał, pokazało się jednak, że i na stacyi Lwów-Podzamcze, sprzedawano fałszywe bilety do Brodów i Podwołoczysk. Oddział kontroli dochodów w dyrekcyi lwowskiej stwierdził mianowicie, że bilety, które już dawniej w rachunkach figurowały jako sprzedane, zostały znacznie później przez podróżnych odddawane portyerom po opuszczeniu pociągów. Owóż te bilety, ponad wszelką wątpliwość są podrabiane. Śledztwo, w które wmieszane są dotąd trzy osoby, a to jedna manipulantka i dwóch urzędników, prowadzi sekretarz kolejowy Terlecki.

Z kraju.

Pierwsza w Austryi rozprawa karna na podstawie nowej ustawy wyborczej rozpisana została przed sądem w Przemyślu na 30 bm. przeciw tow. Mandlowi i tow. o przekroczenie § 15 ust. z 26 stycznia 1907. Doniesienie wniósł magistrat miasta.

Ułaskawienie mordercy. Cesarz ułaskawił Andrzeja Kurka, mordercę policyanta Dietricha i wieśniaka Hojdysa, skazanego na karę śmierci. Najwyższy sąd skazał go na dożywotne więzienie. Kurek zostanie w tych dniach z więzienia sądu wadowickiego odstawiony do Wiśnicza.

Z zaboru rosyjskiego.

Echo pogromu policyi warszawskiej. Warszawski sąd wojenny rozpoznać ma sprawę 19-letniego Henryka Barona, który według oskarżenia wykonał wiele zamachów na przedstawicieli policyi warszawskiej. Inkryminują mu następujące zamachy: 1) rzucenie bomby do 7 cyrkułu wolskiego przy ul. Chłodnej, gdzie wówczas zebrali się na naradę: komisarz Fuks, jego pomocnik Biełousow, wielu rewirowych i stójkowych; wybuch ten spowodował zburzenie kancelaryi i lżejsze, lub cięższe poranienie szeregu policyantów; 2) zabójstwo w pamiętną krwawą środę rewirowego Optołowicza na ul. Solnej; 3) zabójstwo w tęż krwawą środę na ul. Dzikiej stójkowego Morozowskiego i szeregowca lejbgwardyi wołyńskiego pułku Pawłowa, oraz poranienie szeregowca Kołbasina; 4) zabójstwo w dniu 3 lipca r. z. na ul. Pawiej rewirowego Reszkego; 5) zabójstwo rewirowegh Draszby na ul. Piwnej w dniu 8-go sierpnia r. z.

Z caratu.

Kadeci a autonomia. Artykuł w „Rieczi“, wymierzony przeciwko projektowi autonomii, wyszedł, jak się zdaje, z pod pióra Milukowa. Milukow zdawna jest znany jako centralista.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że w swoim czasie, na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie oportunistyczne stanowisko narodowej demokracyi w sprawie autonomii osłabiło pozycyę przedstawicieli polskich wobec centralistycznych zapędów Milukowa. Mianowicie p. Balicki, naruszając umowę, zawartą z postępowcami, przeciwstawił ich wyraźnej rezolucyi w sprawie autonomii — nieokreślone ogólniki. Z tego w lot skorzystał Milukow i poparł endeków.

Niechże się teraz nie dziwią, że p. Milukow niezbyt wierzy w energię ich żądań! Tem bardziej, że w ostatnich czasach p. Stecki (na którege „Riecz“ się powołuje) dostarczył w broszurze swojej argumentów przeciwko autonomii politycznej.

Tak się mści dwuznaczność i bezmyślny oportunizm.

SKŁADKI.

Na centralny fundusz wyborczy wpłynęły do kasy **komitetu wykonawczego** następujące kwoty: Tow. E. Bobrowski na listę składkową zebrał 8 K 50 h. Wątróbka (z Meissen) na listę K. W. 7 K. Przez administracyę „Naprzodu“: Z. O., Jeziernia 50 h, W. Karmański. Kołomyja 1 K, razem 1 K 50 h. Dr S., Jordanów 10 K. B. Limanowski, Paryż, na listę składkową K. W.: Szpotański 2 fr., Limanowski 2 fr., Lazarus 2 fr., Br. 1 fr. 15 c., N. 20 c., G. 75 c., B. M. 5 fr., F. M. i Z. S. 2 fr., C. Sz. 3 fr., K. J, 1 fr., Fr. 50 c., Mark. 2 fr., H. Gierszyński 50 c., Bukowski 50 c., razem 22 fr. 60 c., t. j. 21 K 52 h. Jan Trzpis z Holyoke Mass (Ameryka) zebrał: Po 25 cent.: Pelczar Jan, Roskowski Józef, Ciołek Antoni, Miś Fran., Półchłopek Aniela, Stybak Józef, Cieplik Piotr, Wilusz Jan, Wyszatycki Jan, Smaucha Ignacy, Frodyma Piotr, Wojakiewicz Honorata, Reek Józef, Motyl Michał, Pudło Antoni i Dubiel Jędrzej; po 50 cent.: Wiśniowski Fran., Adamski Fran., Strzępek Jan, Juras Piotr, Drozdowski Wład., Jakubicz Jan, Culak Józef i Pauz Józef; po 15 cent.: Górecki Marcin, Kamińska Marya i Kmieć Jan; po 20 cent.: Szałapska Bronislawa, Jasenowski Piotr i Górecki Ignacy; po 10 cent.: Kwiatkowska Antonina, Bennowicz Jan, Kaźmierski Jan, Półchłopek Wojciech, Bogeł Michał, Cichowska Józefa, Nitka Wojciech, Galoch Jan i Borkowski Wład.; Gonsor Józef 75 cent., Wlazłow Fran. 1 dolar, razem 11 dolarów 10 cent., t. j. 57 K 35 h. Tow. Plewa Franciszek, górnik z Cherry Walley (Ameryka) zebrał na listę składkową K. W.: Plewa Franciszek 5 K, Tokarz Jan 2 K 50 h, Gawełczyk Franciszek 5 K, Wojnar Józef 2 K 50 h, Woda Emanuel 2 K 50 h, Glac Jan 2 K 50 h, Czernohorski Prokop 1 K 25 h, Folwarczny Jan 2 K 50 h, Toman Karol 2 K 50 h, Bańka Henryk 2 K 50 h, Filipowicz Antoni 1 K 25 h, Jurasiewicz Łukasz 1 K 25 h, Barun Miko 1 K 25 h, Dragnicz Fabijan 1 K 25 h, Carin Franciszek 1 K 25 h, Sikonja Iwan 1 K 25 h, Turkalj Maciej 1 K 25 h, Mysiorek Józef 2 K, Sabala Jan 2 K 50 h, Siajer Robert 2 K 50 h, Hanzel Józef 1 K 25 h, Czopik Dominik 2 K 50 h, Bura Franciszek 2 K 50 h, Wałeczek Karol 5 K, Turkal Michał 1 K 25 h, Bożuczewicz Mija 1 K 25 h, Bakulicz Walenty 1 K 25 h, Pszczułka Karol 2 K 50 h, Krajina Jerzy 1 K 25 h, Daniek Jędrzej 5 K, Turkal Franciszek 1 K 25 h, Szot Wojciech 2 K 50 h, Carzin Iwan 1 K 25 h, Bertanicz Iwan 1 K 25 h, Juraj Franciszek 1 K 25 h, Turka Ludwik 1 K 25 h, Borzyczewicz Franciszek 1 K 25 h, Wucic Maciej 2 K 50 h, Bugaj Jan 5 K, Skupień Stanisław 5 K, Klapac Andrzej 1 K 50 h, Nawrat Andrzej 6 K, Pędracki Kazimierz 2 K 50 h, Kafka Wojciech 5 K, Sanok Tomasz 1 K 25 h, Sczeciński Józef 60 h, Borzic Józef 5 K, Stanisław Pucilst 1 K 25 h, Best Michał 1 K 25 h, Kemz Michał 1 K 25 h, Kleumen Fran. 60 h, Kboć Ant. 1 K 25 h, Kuka Tom. 1 K 24 h, Obel Stefan 1 K, Kortyna Józef 1 K, Celkre Antoni 50 h, Bertowicz Franciszek 1 K 25 h, Kasprzyk Jan 5 K, Kasprzyk Walenty 5 K, Wicher Walenty 5 K, razem 138 K 25 h. J. Paszkowski, Poznań, zebrał na listę 10 m. 50 f., t. j. 12 K 33 h. Krupa Tomasz 20 h. M. S., Odessa, zebrał na listę K. W. 33 rubli, t. j. 82 K 83 h. Towarzysze Polacy w Paryżu na 2 listy W. K. 4 fr. 55 c., t. j. 4 K 32 h. Razem 343 K 80 h. Poprzednio wykazano 3317 K 43 h. Ogółem 3661 K 23 h.

J. Kusiba, Rynek Kleparski 9. E. Bobrowski. Podgórze, Mickiewicza 24.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce cukierków Israelowicza w Tarnowie wybuchł dnia 23 b. m. Rzuciły pracę robotnice tamże zajęte, żądając skrócenia dnia pracy, który trwał od godziny 7 rano do 9 wieczór. P. Israelowicz z początku ani chciał słyszeć o żądaniach robotnic. 13- i 14-godzinny dzień roboczy — według niego — był zupełnie zwykłą rzeczą, dziwił się strejkowi i obrzucił robotnice stekiem obelg nie dających się powtórzyć. Występ ten jednak miał skutek wręcz przeciwny. Solidaryzując się ze strejkującemi porzuciła pracę i reszta robotnic w tej fabryce zajętych, a i towarzysze cukiernicy zaprotestowali przeciw takiemu traktowaniu robotnic.

Wtedy dopiero pojął p. Israelowicz powagę sytuacyi, zaczął dopytywać się bliżej o żądania strejkujących, a wreszcie zgodził się na 12-godzinny dzień roboczy, t. j. od godz. 7 rano do 7 wieczorem.

Wspaniały to dowód siły zorganizowanych robotnic; p. Israelowicz zdaje się nauczył się szanować swe pracownice i zrozumiał, że brutalne napaści odeprze organizacya z całą energią. Na przyszłość dobra nauka!

TELEGRAMY

z dnia 29 kwietnia.

Austryacka delegacya na konferencyę pokojową.

Wiedeń. Na czele delegatów austro-węgierskich pojadą do Hagi na konferencyę pokojową: tajny radca baron Merey i baron Macchio. Nadto pojadą: prof. uniw. Lammasch, kontradmirał baron Haus i attaché wojskowy w Konstantynopolu Giesl.

Koniec dni cesarskich w Pradze.

Praga. Cesarz dziś o godz. $8^1/_2$ wyjechał z powrotem do Wiednia.

Ruch antymilitarny we Francyi.

Paryż. Minister wojny Picquart w rozmowie z współpracownikiem „Matina“ zaprzeczył, jakoby w wojsku szerzył się ruch antymilitarny. W ostatnim czasie przyszło do kilku odosobnionych wypadków nieposłuszeństwa ze strony oficerów, jednakże wśród żołnierzy nigdy podobnych wypadków nie było.

Strejk kelnerów.

Paryż. Kelnerzy postanowili tak długo wytrwać w strejku, aż pracodawcy uznają syndykat robotniczy.

Przeciw gabinetowi Clemenceau.

Nicea. Na kongresie radykalno-socyalistycznym p. Pelletan wygłosił mowę, w której krytykował postępowanie Clemenceau'a i zarzucił mu, że dąży on do rozbicia bloku republikańskiego.

Z caratu.

Car do chłopów.

Petersburg. Do deputacyi posłów chłopskich przemówił car w następujące słowa: Proszę wszystkim, co tu was przysłali, wyrazić moje i carowej serdeczne podziękowanie za wyrażoną wierność i poddaństwo, na których zawsze siła i potęga naszej prawowiernej Rosyi się opierała. Zostawajcie bez obawy i ufajcie, że uczynię wszystko, co będę mógł i co uznam za potrzebne, aby podnieść wasz dobrobyt. Spodziewam się, że mi się to uda przy współdziałaniu waszem i innych wiernych ojczyźnie i nam członków Dumy, którzy teraz w niej zasiadają i w przyszłości zasiadać będą. Cieszę się, że was widzę i dziękuję wam za pragnienie odwiedzenia mnie i carowej. Cieszę się, że miałem sposobność pokazać wam następcę tronu. Wszystkim, co was tu przysłali, wyraźcie podziękowanie serdeczne za szczere rosyjskie uczucia, które mi wypowiedzieliście.

Odrzucenie kontyngentu rekrutów.

Petersburg. (Tel. wł.). Wszystkie stronnictwa lewicy Dumy uchwaliły głosować przeciw wniesionemu przez rząd kontyngentowi rekrutów. Większość, którą opozycya rozporządza, wynosi 220 głosów. Tylko Koło polskie nie zajęło jeszcze zdecydowanego stanowiska.

Zastanowienie fabryki.

Petersburg. Petersburska fabryka broni wstrzymała pracę z powodu braku zamówień i wydaliła 2000 robotników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzyszów posiadających rowery** uprasza się o przybycie we czwartek 2 maja o godzinie 7 wieczorem do Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5).

* **Baczność krakowscy towarzysze krawieccy!** Dnia 12 maja o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich, na które wszystkich członków Zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie zaprasza się.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich metalowców, ażeby zeszli się 1 Maja o godzinie 8 rano koło gmachu „Sokoła“, gdzie jest punkt zborny w celu wzięcia udziału w pochodzie demonstracyjnym na zgromadzenie ludowe, oraz wzięcia udziału w zdjęciu fotograficznem naszej grupy. Każdy metalowiec powinien się czuć zobowiązanym wziąć udział w pochodzie w dniu 1 Maja.

* **Dnia 1 Maja** o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia robotników **w Jaśle** (ul. 3-go Maja) **publiczne ludowe zgromadzenie** z porządkiem dziennym: 1) 8-godzinny dzień pracy! 2) Międzynarodowe braterstwo proletaryatu! 3) Zniesienie militaryzmu! Po zgromadzeniu odbędzie się pochód z muzyką.

O godzinie 7 wieczorem wspólna zabawa w lokalu Stowarzyszenia.

* **Baczność kolejarze w Suchej!** W niedzielę 5 maja b. r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa spożywczego funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowej w Suchej celem wybrania nowego zarządu. Początek o godzinie 4 po południu. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość członków.

* **Dwa zgromadzenia ludowe w Wiedniu** w V. dzieln. w sali Rossla (Rüdigergasse 8) i w XX. dzieln. w sali Hakera (Dresdnerstrasse 136) odbędą się we środę 1 Maja o godz. 9 rano z porządkiem dziennym: 1) Pierwszy Maj i jego polityczne i ekonomiczne znaczenie dla proletaryatu. 2) Wnioski i wolne głosy. Rodacy! zejdźcie się licznie i punktualnie. Miejscowy komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH
i CEGIELNIA PAROWA

POD FIRMĄ 221

„MAURYCY BARUCH"

w Łagiewnikach przy Podgórzu

polecają swoje wyroby, na które ilustrowane katalogi i cenniki zarząd fabryczny wysyła gratis i franko.

Adres dla listów: **Biuro centralne firmy**

„Maurycy Baruch"

w Podgórzu ◆◆◆◆ Telefon Nr. 73.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Los, który wygrać może

10.000 koron za darmo 202

dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u **S. Zahna** przy ul. **Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie.** Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

Znakomite kawy

angielskie

codziennie świeżo palone

począwszy od 18 ct. za 1/4 funta

poleca

handel towarów kolonialnych

pod firmą 121

Wojciech Olszowski

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561

bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Pokoje kawalerskie

z meblami lub bez

w Podgórzu, ulica Twardowskiego L. 7

do wynajęcia.

Wiadomość tamże w kancelaryi

223 Miodosytni p. Spiry.

Pensyonat „Ukraina"

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Trzymajmy się zasady **„Swój do Swego"!**

Kto chce jechać do Ameryki

tylko 5 do 7 dni niech uda się do jedynej polsko-czeskiej firmy

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.



Słowiańska firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczystej każdego wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przybyć, a pasażerów swych przewozi najlepszymi najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami

„Kaiser Wilhelm II" „Kaiser Wilhelm der Grosse" „Kronprinz Wilhelm"

którymi podróż przez ocean trwa **tylko 5½ dni.** W czasie podróży mają pasażerowie doskonały **zdrowy wikt** i rzetelną a uprzejmą usługę.

Okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, więc należy wcześnie zabezpieczyć sobie kartę przez posłanie **zadatku 20 Koron,** po otrzymaniu którego wyślemy natychmiast dokładne pouczenia do podróży, ak prędko i tanio dostać się można do jedynej słowiańskiej firmy

103 **Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.**

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą" 36

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Dom towarowy
Abrahama Lindenbauma

w Krakowie, ul. Dietlowska 41.

Wstęp wolny! **Bez obowiązku kupna!**

Hurtownie i detalicznie.

Obstalunki zamiejscowe odwrotną pocztą za zaliczką.

Jedyny w Galicyi! **Godny widzenia.**

Największy skład obuwia!

Wyrób karlsbadzki, amerykański i Goodyear-Welt. Pantofle letnie i zimowe. Kalosze rosyjskie i krajowe. Bielizna męska, damska i dziecinna. Fartuszki. Halki. Krawaty. Szelki. Kołnierze. Paski damskie, męskie. Pończochy. Skarpetki. Bielizna Dra Jägera. Koronki. Hafty. Wstążki. Stroje damskie. Jedwabie. Aksamity. Plusze. Chustki jedwabne i wełniane. Firanki. Story. Parasole. Trykoty. Rękawiczki skórkowe i jedwabne. Sukienki i ubranka dziecinne. Sznurówki. Przybory do sukien. Chustki kieszonkowe. Prześcieradła gumowe i t. d.

Wszystko w wielkim wyborze.

194 **Szybka obsługa.**

Otwarte od godziny 8—1 i od 2—8.

Za towary nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

Ceny niebywale niskie stałe.

Dom towarowy!

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1

(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich

70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).